Nr 286. Kraków, sobota 15 października 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianą adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Groźny w słowie — słaby w czynie.

Klęska Moskali pod Jantal.

Dotychczasowe wieści z placu boju brzmią dla Rosyan jak najfatalniej: nie udał się manewr obejścia Kurokiego; co więcej, istnieje przypuszczenie, iż oddział rosyjski, który pod Pensiku przeprawił się przez rzekę Taitse, został przez Japończyków odcięty. Do czwartku generał Oku zdobył około 30 dział rosyjskich. Prawie na całej linii przeszli Japończycy do ofenzywy. Przednie straże rosyjskie już w środę wypchnięte zostały na pozycye główne.

Te dane, które przyniosły wczorajsze depesze, świadczą, że role już się odwracają, że ofenzywa Kuropatkina się pokruszyła, jak bryłka gliny, gdy się od zbyt twardej powierzchni odbija...

Sądzono powszechnie, iż w uwzględnieniu szeroko roztrąbionej zaczepnej akcyi rosyjskiej *gros* armii japońskiej — pod osłoną, walczącą z przedniemi strażami rosyjskiemi — przeprawi się przez rzekę Taitse, aby nie mieć jej za plecyma, lecz owszem skorzystać z niej, jako naturalnej osłony. Tymczasem, jeżeli sukcesy japońskie dalej tym samym pójdą trybem, Japończycy nie skorzystają z przywileju strony atakowanej (gdyż nią być przestaną) — mianowicie z wyboru dogodnej pozycyi i na dzisiejszym przypadkowym terenie gotowi są rozegrać zwycięską bitwę i znów wsiąść na kark Kuropatkinowi.

Trudno przewidzieć, jakie rozmiary przybrać może klęska rosyjska — to jest jednak rzeczą pewną, że przedwczesne przechwałki Kuropatkina dziś już jako kompromitacya spadają na Rosyę. A jeden jeszcze moment ważny wchodzi tu w grę: w żołnierzu rozbudzono nadzieję, że wódz jego teraz wreszcie, po nadejściu licznych posiłków, czuje się w mocy pobicia i wyparcia wroga. Tymczasem przy pierwszym kroku naprzód — sromotne potknięcie się i w perspektywie znów cofanie się... Cofano się dotąd ciągle, beznadziejnie, gdyż wojska miało nie starczyć do śmielszej akcyi. Aż zadecydował naczelny komendant, że wojsk ma dosyć i — nie wytrzymał próby!... Wspominaliśmy już o tem, jak przygnębiająco działa na wojska taktyka cofania się, nawet, o ile ono jest ściśle dobrowolnem, a nie pieczętowanem krwawemi klęskami. Depresya taka wzmódz się musi, gdy wojsko spostrzeże, że i przy polepszeniu się szans, jawnie skonstatowanem przez wodza, zniewolone jest ono przed nieprzyjacielem dalej ustępować — choćby to cofanie się nie przeszło nawet w paniczną ucieczkę... Być ciągle przepędzanem, jak stado — to najzaciętszym otuchę odbiera.

To też przypuszczać można, iż w razie kompletnego tryumfu Japończyków będzie obecna bitwa miała olbrzymią doniosłość, gdyż bez względu na straty w ludziach, działach, amunicyi — rozprzęgnie i zdemoralizuje wojsko rosyjskie...

Tajne głosowanie.

Nie doczekaliśmy się jeszcze protokółu stenograficznego z mową posła Stapińskiego, w której sprawozdawcy pism wiedeńskich znaleźli ustęp, jakoby p. Stapiński godził się na jawność głosowania przy wyborach sejmowych.

Uspokaja nas natomiast dzisiej artykuł organu p. Stapińskiego, „Kuryera lwowskiego“, gdzie broni stanowczo i energicznie tajności wyborów, jako gwarancyi niezawisłości wyborcy.

Bo i jakże mogłoby być inaczej. Jak, można gadać o „odwadze“ itp. rzeczach masom biedaków, zależnych ekonomicznie od mnóstwa bezlitośnych i bezwzględnych wyzyskiwaczów. Inspektor podatkowy przy urnie wyborczej, to jeszcze nie największa groźba w Galicyi, a jednak jak dziki popłoch może wywołać!...

Dziedzic na czele szeregu parobków, lichwiarz, przeglądający szeregi zadłużonych kupców i kramarzy, szef biura lub władzy, kontrolujący setki swoich podwładnych urzędników i służby, czyż to wszystko nie bicze okropne na biednych obywateli, mających wykonywać swoje prawo wyborcze?

Nie potrzeba tu żadnych pogróżek, wystarczy zapisać nazwisko w notatniku...

Wszędzie gdzie chodzi o rzeczy ważne w ciałach zbiorowych, w parlamentach, sejmach czy radach gminnych, gdzie chodzi o wybory lub o drażliwości osobiste, wprowadzono tajność głosowania jako ochronę nawet dla ludzi bogatych, zresztą niezależnych i inteligentnych. A tylko chłopi galicyjscy mieliby nagle stawać się jakimiś bohaterami, którzy idą do urny, jak bohaterowie szli na szafot!?

Zarzut, że chłop nie umie pisać lub czytać, byłby zdaniem naszem stosowniej zaadresowanym do — urzędu podatkowego, który wcale tem się nie krępuje, lecz wysyła swoje nakazy zapłaty bez najmniejszego skrupułu i fantuje potem chłopa, ani dbając o to, czy ten chłop odczytał dokładnie urzędowe hieroglify, mieszczące w sobie często tragiczne zagadki nie do rozwiązania.

Pewno, że gdyby się stanęło na stanowisku, że chłop nasz jest i pozostanie dzikim patagończykiem, wówczas niema mowy o racyonalnej reformie prawa wyborczego wogóle. Ale o ile wiemy dotąd, stanowisko takie zajmują jedynie Abrahamowicze i ich dziennikarze w rodzaju Masłowskiego.

Tajność wyborów to nie ochrona tchórzów, lecz ochrona słabszych ekonomicznie i społecznie. Obrońcy tych słabszych, wyrzekający się tej ochrony, poprostu nie wiedzą, co czynią, albo absolutnie nie rozumieją, o co chodzi. Nie jest to bowiem żadna techniczna wygoda lub kłopot, ale instytucya polityczna i społeczna, wyrabiająca właśnie stałość przekonań i dająca wyraz tej stałości. Usunięcie tajności wyborów równa się usunięciu np. tablic, ostrzegających przed zbliżaniem się pociągu kolejowego. Nie potrzeba być wcale „tchórzem“, aby domagać się takich tablic i ochron potrzebnych.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 3 października*).

Trzy manifestacye.

W niedzielę dnia 25 września o godz. 5 popołudniu odbyła się na ulicy Pawiej manifestacya z powodu zaszłych w ostatnich czasach rozruchów antysemickich. Pochód ze stukilkudziesięciu manifestantów ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ i okrzyk mi „Precz z rządem antysemickim!“ przeszedł przez całą długość więzienia (Pawiaka). Nad manifestantami powiewał sztandar z napisami „Precz z wojną!“ i „P. P. S.“. Na odwrotnej stronie widniały te same napisy w żargonie. Podczas manifestacyi z więzienia dały się słyszeć oklaski. Wśród publiczności składającej się przeważnie z żydów, a zapełniającej ulicę Pawią aż do Smoczej, widocznem było ogólne zainteresowanie się. Po powolnem rozejściu się manifestantów przy ul. Więziennej, na miejscu manifestacyi zjawiło się około 30 żandarmów i 50 policyantów i kozaków. Aresztowań nie było.

We środę d. 28 września o godz. $8^1/_2$ wieczorem na ul. Bielańskiej z powodu sądu wojennego nad Kasprzakiem, odbyła się manifestacya. Pochód ruszył z ulicy Tłumackiej i udał się Bielańską w stronę ulicy Długiej. Nad manifestantami powiewał olbrzymi sztandar z napisem, po jednej stronie: „Precz z sądami wojennymi!“, a po drugiej „P. P. S.“. Przy sztandarze szło czterech towarzyszów z pochodniami. Starć z policyą nie było. Manifestanci po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się przy ul. Długiej. Wśród publiczności widoczne były oznaki przestrachu.

Dnia 30 września o godz. 9 wieczór na ulicy Chłodnej odbyła się manifestacya z powodu zjazdu przedstawicieli wszystkich narodowości, uciskanych przez carat (zjazd ten miał się tego dnia rozpocząć za granicą). Celem manifestacyi było okazanie solidarności ze wszystkimi walczącymi z caratem. Pochód ruszył od Wolskich rogatek i skończył się na ul. Wroniej. Odśpiewano cały „Czerwony sztandar“ i wznoszono okrzyki: „Niech żyje solidarność wszystkich narodów, uciskanych przez carat!“. Na sztandarze był napis: P. P. S“. Pochodowi asystowała publiczność, przeszło 1000 osób. Po manifestacyi przybyło mnóstwo policyi, żandarmów pieszych i konnych, oraz kozaków. Aresztowano parę osób z publiczności. Od godz. $8^1/_2$ tegoż wieczora na placu Bankowym, oraz ul. Elektoralnej i Rymarskiej było mnóstwo szpiclów na rowerach, oraz policyi; kozacy na koniach pochowani byli po bramach.

Je.

*) Korespondencya spóźniona z przyczyn od nas niezależnych. Red. „Naprzodu“).

Kalisz, 8 października.

Kontrola zapasowych.

Przedwczoraj odbyła się u nas kontrola zapasowych. Z tego powodu miejscowy komitet robotniczy P. P. S. wydał (po polsku i w żargonie) następującą odezwę:

„Towarzysze!

Na dzień czwartkowy, t. j. 6 października naznaczoną została kontrola zapasowych. Towarzysze! Rząd carski chce skontrolować, czy w razie mobilizacyi stawicie się wszyscy spokojnie. Tu chce skontrolować, czy jeżeli tam, na Wschodzie, zabraknie mu żołnierzy, jeśli tych nieszczęśliwych wszystkich tam wyrżną, to czy gotowi jesteście bronić jego przeklętej sprawy i pójść na daleki Wschód na poniewierkę, głód, nędzę albo i śmierć.

Nie, towarzysze! Sprawa jego przeklęta i on — rząd carski, morderca tylu ofiar Sybiru, morderca naszych braci — robotników Warszawy, Łodzi, Dąbrowy, sprawca nędzy ludu pracującego, zginąć musi i zginie. Naszym obowiązkiem, towarzysze, przyczyniać się do jego upadku i dlatego, kiedy nas wzywa na kontrolę, gdy kontroluje, czy jesteśmy posłuszni, by mógł nas wezwać i posłać jako mięso armatnie na Wschód, powinniśmy okrzykami: „precz z caratem!“, „niech żyje socyalizm!“, „niech żyje sprawa robotnicza!“ odpowiedzieć na jego kontrolę. Niech mu kontrola dowiedzie, że gotowi jesteśmy walczyć, lecz tylko o naszą swobodę i jego upadek. Niech żyje nasza sprawa! Niech żyje P. P. S.!“.

Rezultat odezw był ten, że zapasowi zachowywali się nader wyzywająco. Zamiast przyjść o 6 rano, zjawili się o 10. Przepędzili młokosa oficera, gdy nimi chciał komenderować zbyt po żołniersku. Palono w szeregach papierosy i umyślnie puszczano dym w stronę „woińskiego naczelnika“. Na dobitkę, kiedy zaczął deszcz padać, uszeregowani zapasowi porozpinali parasole.

Aresztowano dziesięciu robotników i chłopów z pomiędzy zapasowych za „wyzywające zachowanie się“.

Kw.

Przegląd społeczny.

Walka o Kasę chorych w Stryju. Piszą nam ze Stryja: Na niedzielę 9 b. m. zwołał komitet pseudo-mieszczański dwa zgromadzenia ludowe przedwyborcze, jedno dla pracodawców, drugie dla robotników. Na pierwsze zgromadzenie przyszło aż 4 majstrów, wobec czego nie odbyło się wcale. Na drugie przybyli sami robotnicy zorganizowani. Tow. Brojde na wstępie omówił machinacye p. Wehrsteina i postępowanie zarządu Kasy chorych, który chce doprowadzić do tego, aby wybory do Kasy odbyły się w czasie, kiedy robotników z powodu bezrobocia wcale w Stryju

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

7

Andrzej wszedł w to wąskie przejście i podążał w górę; droga stawała się coraz bardziej stromą, w miarę tego, jak posuwał się naprzód; strzecha jakiegoś budynku niespodzianie osłoniła cieniem drogę. Podniósł oczy i ujrzał falistą czarną linię dachówek, rysującą się na tle szafiru nieba. Ze ścian przeglądały wszędzie szpary; musiała to być stajnia. Krowa, zajęta swojem przeżuwaniem, poczuwszy zbliżanie się człowieka obcego, zaryczała, lecz kiedy przeszedł, uspokoiła się i zabrała znowu do swego zwykłego zajęcia. Opodal ciągnęły się winne latorośle z swoimi mięsistymi łodygami, zwieszającymi się w dół, a o jakie sto kroków dalej zwracała się droga, zwijając się wśród długich murów szerokim wąwozem, podobna do pustego wodociągu. Wąskie, kamienne schody, wiodące na pagórek, odrzynały się zygzakowatą linią swych cieni. Andrzej wdrapał się po nich na górę i ujrzał przed sobą otwartą przestrzeń, porośniętą leszczyną. Ścieżka, łącząca dolną dróżkę z drugą, wznoszącą się wyżej, na szmaragdowem tle łąki w jasnym blasku księżyca, lśniła się, jak struga wody.

Andrzej puścił się nią; wabił go wierzbowy gaik na szczycie pagórka. Lecz wkrótce dróżka znikła w aksamitnej trawie, wszystko dokoła zaścielającej. Wpatrzywszy się lepiej, dojrzał Andrzej w pewnej odległości drugą dróżkę, wiodącą na niewielki zielenią okryty pagórek, wznoszący się na prawo. Podążył nią, lecz doznał przykrego uczucia, ujrzawszy się nagle obok zwyczajnej ogrodowej ławeczki z wygodnem oparciem; niemile przypomniała mu ona, że już wtargnął człowiek w ten uroczy, zaciszny zakątek. Ławeczki nie można było dojrzeć z daleka; długie gałęzie płaczącej wierzby, pod którą stała, osłaniały ją swym cieniem.

Rozsunąwszy giętkie gałęzie, wszedł Andrzej pod urocze, zielone sklepienie i usiadł na ławeczce. Podniósłszy głowę, spojrzał przed siebie i w tej chwili okrzyk zachwytu i podziwu dobył się z jego piersi. Przed jego oczyma rozścielała się tylko przestrzeń jeziora; z tej strony i w tej chwili przybrało ono takie fantastyczne szaty, że Andrzej ledwie je poznał. Stał na terasie, kilka kroków od brzegu urwiska, kryjącego całą przestrzeń, oddzielającą go od wody. Białe, szeroko rozścielające się jezioro było tuż u stóp jego — jakby jakaś czarodziejska siła podniosła w górę dno, na którem i on stał i drzewa i ławeczka i wszystko wokoło, i unosiła ich w powietrzu ponad olbrzymim przestworem lśniących wód, świecących zupełnie inaczej, niż przestrzenie zwykłych wód. Całe morze roztopionego srebra, na prawo i na lewo, daleko, daleko, jak tylko oko może sięgnąć, a cały obszar zalany potokami światła, odbijającego się w gładkiej powierzchni jeziora. Andrzej podszedł bliżej na samą krawędź brzegu, aby lepiej spojrzeć wokół; złudzenie nagle prysło. U stóp jego wyłoniły się z ciemności szczyty domów i drzew, gęste, ponure, odbijające się w lśniącej powierzchni wód. Daleka przestrzeń nadbrzeżna z małemi ławeczkami i symetrycznie obciętymi wiązami, białe przystanie, wrzynające się w jezioro, jak łapy potwornego dziwoląga morskiego, most i miasto światłem gazowem oświetlone, niski brzeg szwajcarski, niknący w błękitnej mgle, gdzieś daleko, gdzie ziemia zlewa się w jednę całość z niebem i ognie strażnicze na górach jak nieruchome gwiazdy złote na stropie nieba — wszystko to tworzyło ładny obraz; lecz znikła czarodziejska szata złudy. Andrzej powrócił na swoje miejsce, lecz już nie czuł żalu do ludzi, którzy postawili tu ławeczkę. Wrażliwy był na piękno przyrody, chociaż lubił ją po swojemu, chwilami, samolubnie, jak wogóle ludzie, zajęci całą duszą swojemi pracami.

Dziś po raz ostatni rozkoszował się tą pięknością, żegnał się z nią, szedł za głosem obowiązku. Serce jego przepełnione było głębokiem uczuciem spokoju, jakiego już dawno nie zaznał, i majestatyczna cisza obrazu silnie przemawiała mu do duszy. Zdawało mu się, że nigdy jeszcze nie doznał tak pełnej, czystej, górnej rozkoszy, jak dziś.

A tymczasem myśli, przelatujące mu przez głowę, zupełnie nie harmonizowały ze spokojem otaczającej go przyrody.

Jakieś dziwne zadowolenie sprawia myśl o cierpieniach, kiedy już nie sprawiają bolu i stały się tylko wspomnieniem tego, co było.

Andrzej myślał o swojem życiu na emigracyi, a wspomnienia z dziwną natarczywością szły do najsmutniejszych przeżytych chwil.

Nie dzielił z towarzyszami i towarzyszkami kielicha goryczy, który im los prze naczył, a jednak czuł w tej chwili, że jemu dostały się najbardziej gorzkie krople. Wytrącony z czynnego życia, musiał patrzeć z założonemi rękoma — i na co? Nie na walkę swoich towarzyszów, lecz na zimne mordowanie najlepszych z nich. Pierwszy wybuch rewolucyjnego ruchu stłumiony został z ogromnemi stratami. Głęboki upadek ducha ogarnął te właśnie koła, z których rekrutował się główny kontyngent rewolucyonistów. Rozbite resztki potężnej armii, wierne swemu hasłu, walczyły do ostatniego tchu. Tylko nieznaczna ilość opuściła kraj, by za granicą znaleść schronienie; pozostali, mężczyźni i kobiety, daleko lepsi od niego, dziesiątkami i setkami ginęli na posterunku.

I dlaczego on pozostał w szeregu żyjących?

Ileż to razy, dręczony wyrzutami, zadawał sobie to pytanie!

Straszny obraz stanął mu nagle w pamięci. Noc. Słabo oświetlona cela w jednem z więzień południowej Rosyi. Mieszkaniec jej — młody student — leży na sienniku słomą wypchanym. Ręce i nogi skrępowane silnie postronkami, na głowie i całem ciele ślady ciężkich razów. Dozorcy więzienni zbili go dopieroco za brak pokory. Pod palącem piętnem zwierzęcego znęcania się nad nim, powziął myśl zemsty jedynej, jaka mu była możliwą — nieszczęsne samobójstwo. Ogień będzie mu narzędziem śmierci.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nie będzie. Na wszystkie pytania i zarzuty tow. Brojdego odpowiadał Wehrstein w sposób tak wykrętny, że zgromadzeni nabrali przekonania, iż wymówek tych na seryo nikt brać nie może. Podczas przemówienia p. Wehrsteina wszedł na salę lekarz, znany z brutalności dr Löw, którego robotnicy przyjęli okrzykami „pereat Löw!“ Gdy na prośbę tow. Brojdego robotnicy się uspokoili, wówczas tow. Brojde wezwał dra Löwa, by się wytłumaczył z zarzuconych mu czynów karygodnych, popełnionych przez niego, jako lekarza miejskiego i Kasy chorych.

Dr Löw wezwał tych, którzy czują się przez niego pokrzydzeni, do wystąpienia. Interpelacye posypały się jak z worka, na które dr Löw odpowiedział, że zgromadzeni jego jako lekarza zrozumieć nie mogą i że jest większym socyalistą, aniżeli wszyscy zgromadzeni.

Gdy tow. Brojde widział, że interpelacyom nie będzie końca, postawił formalny wniosek, aby sprawę dra Löwa odroczyć do następnego zgromadzenia i obiecał drowi Löwowi, że w najbliższym czasie wyda do niego list otwarty, w którym wszystkie zarzuty przeciw niemu wyliczy i tym sposobem da mu sposobność i możność zaskarżenia tow. Brojdego przed sądem, gdzie będzie się mógł oczyścić z zarzutów. Dr Löw uciekł z sali. Zgromadzeni rozeszli się śpiewając „Czerwony sztandar“.

Tow. Brojde w przeddzień wyborów wyda list otwarty do dra Löwa, w którym wyliczy mu publiczne zarzuty z powodu jego postępowania i w tym celu uprasza wszystkich, którzy doznali krzywdy od dra Löwa, by się do niego (Brojdego) zwrócili.

Nowy skandal dworski.

Toczący się w Berlinie proces przeciw niejakiej Milewskiej, pokojowej zmarłej księżnej Amalii, jest sensacyą dnia, nie tyle ze względu na sam przedmiot sporu, ile ze względu na niebywałe postępowanie władz i osoby w nim występujące.

Niezwykłymi co najmniej były już same precedensa obecnego procesu. W r. 1901 na życzenie władz niemieckich uprowadziła policya arabska z Kairu obywatelkę niemiecką Annę Milewską i odstawiła ją do Neapolu, pozostawiając ją tam chorą i bez środków do życia. W tym czasie, kiedy Milewską porwano z Kairu, nie było wniesione żadne oskarżenie przeciw niej. Skoro po trzech latach powróciła dobrowolnie do Niemiec i ze skargą wystąpił przeciw niej ks. Günther, brat żony cesarza Wilhelma, uwięziono ją z obawy, by nie uciekła.

Akt oskarżenia zarzuca Milewskiej, że przywłaszczyła sobie kosztowności zmarłej ks. Amalii. Kosztowności te znaleziono w rzeczach Milewskiej, pozostałych w Kairze, po gwałtownem uprowadzeniu jej stamtąd. Oskarżona utrzymuje, że część tych kosztowności jest jej własnością, co do reszty nie wie w jaki sposób znalazły się wśród jej rzeczy. Dowodu, że chciała sobie przywłaszczyć te kosztowności wcale nie złożono dotychczas, a przy gospodarstwie, jakie panowało na dworze ciotki cesarzowej, zupełnie możliwem było, że część kosztowności jej mieściło się w kufrach jej pokojowej. Natomiast przedłożyła obrona fotografię wspólną księżnej i Milewskiej, na której oskarżona przedstawioną jest z owym rzekomo skradzionym naszyjnikiem. Oskarżenie utrzymuje dalej, że perły tego naszyjnika pierwotnie były prawdziwe, potem zaś zastąpiono je fałszywemi. Niema atoli ani cienia dowodu na to, że sprzedaż tych pereł nastąpiła na korzyść Milewskiej. Utrzymuje natomiast oskarżona, że często pożyczała większe sumy księżnej, którą zaopatrywano bardzo skąpo w pieniądze i która z tego powodu była w ustawicznych kłopotach pieniężnych.

Jedynym materyałem obciążającym jest protokół ściągnięty z ks. Amalii, tuż przed jej śmiercią, po gwałtownem oddaleniu od niej jej pokojowej. W protokóle tym księżna przyznaje się do własności pewnej liczby precyozów. Protokół ten jednak powstał w szczególniejszych okolicznościach i w sposób niezgodny z wymaganiami prawa. W całej tej sprawie pewnem jest tylko to, że na Milewskiej dopuszczono się gwałtu. Pełnomocnik ks. Günthera, inscenizujący to uprowadzenie, zeznał jako świadek, że spowodował wydalenie Milewskiej nie z kryminalnych, lecz z „politycznych“ względów. Wówczas kiedy napadnięte Milewską na ulicy, zapakowano na okręt i odwieziono do Neapolu, nie było zupełnie mowy o jakiejś kradzieży kosztowności. Chciano jedynie uwolnić księżnę od „szkodliwego pływu“, jaki Milewska miała na nią wywierać. Znalezione 15.000 marek w pokoju oskarżonej, zabrano w protej drodze, jako własność księżnej. Stosunek księżnej do Milewskiej, do ostatniej chwili był stosunkiem ścisłej i zażyłej przyjaźni.

Czy Milewskiej przeciwnicy jej z kół dworskich wraz z ks. Güntherem słusznie zarzucają kradzież, czy nie, jest kwestyą nie wyjaśnioną jeszcze, faktem natomiast jest, że całe dotychczasowe postępowanie władz sądowych wobec Milewskiej nie daje żadnej rękojmi ich bezstronności. Że przyczyn tego szukać należy w uległości władz niemieckich wobec wpływów dworskich, to nie ulega wątpliwości. Motywem skargi przeciw Milewskiej, jest oczywiście chęć odzyskania owych prawdziwych pereł, ewentualnie wynagrodzenia szkody, Milewska jest majętna; chodzi więc o spadek szwagra Wilhelma.

Afera Schaumburg-Biesterfeld, gdzie chodzi o uzyskanie tronu księstewka dla drugiego szwagierka cesarskiego, wskazuje, jak energicznie „dochodzi“ praw spadkowych swych szwagrów Wilhelm. Niewątpliwie więc i tutaj wpływy jego grają znaczną rolę. Jak tam, tak i tu, gdy idzie o złowienie spadku dla szwagra cesarskiego, wola Wilhelna staje się prawem. Na wynik procesu zapewne przyjdzie czekać dłużej, rozprawę odroczono bowiem celem komisarycznego przesłuchania księcia Günthera, ponieważ ciekawem zrządzeniem przypadku uchwalono właśnie na wiosnę w parlamencie ustawę, uwalniającą książąt krwi od stawiennictwa przed sądem. Przesłuchanie to odbędzie się nie w obecnośni nawet obrońcy Milewskiej, ponieważ ten ze względu na „nieprzyjemne doświadczenia“, jak oświadczył publicznie, zrzekł się przysługującego mu prawa. Jakie to były „doświadczenia nieprzyjemne“, czy z obrońcą postąpiono również według zasad arabskiej sprawiedliwości, jest niewiadomem. Zrobiono wogóle wszystko, co wyjść może na niekorzyść oskarżonej. Pozbawiono ją wolności, uniemożliwiając jej zebranie materyałów, świadczących o jej niewinności, mimo że wróciła dobrowolnie do Niemiec, mimo że natychmiast stawiła się na wezwanie sądu. Odwlekanie rozprawy, która przecież już w r. 1901 odbyć się powinna, jest, jak twierdzi obrońca Milewskiej, dla niej jak najniekorzystniejszem.

Postępowanie władz, rola kół dworskich, motywa procesu, robią z tej codziennej sprawy sądowej o kradzież, aferę dworską, która przybrała charakter skandalu dworskiego w całem tego słowa znaczeniu.

KRONIKA.

Żądania nauczycieli. Z powodu sesyi sejmowej przypomina „Szkolnictwo“, organ nauczycieli ludowych, posłom najważniejsze żądania nauczycielstwa galicyjskiego. Przedewszystkiem domagają się nauczyciele ludowi zrównania ich płac z płacami trzech ostatnich rang urzędników państwowych, jak to już uczyniły sejmy śląski i czeski. Żądanie to motywuje „Szkolnictwo“ w następujący sposób:

„Ponieważ nauczyciel ludowy ukończyć musi szkołę średnią (seminaryum nauczycielskie) i złożyć egzamin dojrzałości, dający mu prawo do jednorocznej służby wojskowej, a następnie jeden lub kilka egzaminów zanim otrzyma stałą posadę, przez co pod względem inteligencyi wcale nie ustępuje urzędnikom manipulacyjnym w hierarchii państwowej lub autonomicznej i owszem, wszechstronnością wykształcenia ich przewyższa, nie mówiąc już o mozolnej a produktywnej pracy dla społeczeństwa — dlatego słuszną jest rzeczą, aby także kraj sprawiedliwie oceniał i wynagradzał tę pracę, a więc uregulował w ten sposób, iżby nauczyciel, po złożeniu przepisanych egzaminów, nie pobierał mniej, niż kancelista sądowy lub młodociany adjunkt urzędu podatkowego. Widzimy zresztą, że mimo „ubóstwa“ naszego ludu nawet urzędnicy manipulacyjni przy wydziale krajowym pobierają płace wcale szczodre, a w porównaniu z nauczycielskiemi, rzec można, królewskie, gdyż dyrektor kancelaryjny pobiera 6.500, protokolista 6.000 K rocznej płacy, a nawet woźny wydziału krajowego pobiera 1.700 K.

Dalej żąda „Szkolnictwo“, aby nauczycielom ludowym, których przeciętny wiek życia według dat statystycznych wynosi lat 50, wymierzono pełną emeryturę po trzydziestoletniej służbie nauczycielskiej. „Szkolnictwo“ zwraca uwagę na fakt, że „w szeregach obecnych emerytów nauczycieli i wdów po nauczycielach jest znaczna ilość osób, pobierających na hańbę XX wieku po 6, 8, 9, 11 i 12 złr. miesięcznej pensyi“...

W końcu trzeciem z głównych żądań nauczycieli, jest zniesienie tajności kwalifikacyi służbowej i zaprowadzenie jawnych tabel kwalifikacyjnych, uniemożliwiających samowolę przełożonych i protekcyę.

Z teatru ludowego komunikują nam: Sobotnie przedstawienie sztuki Wł. Orkana „Skapany świat“, wyreżyserowanej przez samego autora, zapowiada się świetnie. Sztuka ta ze wszech miar zasługuje na powodzenie.

Treść sztuki budzić winna ogromne zainteresowanie. Akcya dramatu rozgrywa się w Podkarpaciu na tle życia tamtejszych górali.

Uregulowanie sprzedaży nabiału w Krakowie. Ze względów sanitarnych wydał magistrat krakowski następujące rozporządzenie:

Naczynia, przeznaczone do sprzedaży nabiału na targach, w mleczarniach, lub też rozwożone względnie roznoszone po mieście, mają być żelazne (blaszane) lub gliniane, pokryte polewą zdrowiu nieszkodliwą tak wewnątrz, jak i zewnątrz.

Do zatykania względnie przykrywania tych naczyń nie wolno używać: słomy, siana, liści, szmat itp., a natomiast wolno do tego celu używać tylko zatyczek i przykryw żelaznych (blaszanych) lub glinianych, pokrytych tą samą polewą, co naczynia — do uszczelniania tychże może służyć wyłącznie guma, lub papier pergaminowy.

Nie wolno sprzedawać nabiału w naczyniach otwartych.

Na każdem naczyniu ma być umieszczony na widocznem miejscu czytelny, trwały napis, oznaczający gatunek nabiału, jak: mleko zbierane, mleko niezbierane, śmietanka itp. Te same napisy mają być umieszczone na wozach, przeznaczonych do sprzedaży nabiału po ulicach, nad wylotem rur odpowiednich naczyń.

Nie wolno sprzedawać tak zwanych „spółek“ t. j, mięszaniny mleka zbieranego z niezbieranem, mleka częściowo zbieranego i mleka zafałszowanego przez dodanie wody, sody, mąki itp. ciał obcych, lub ulegającego rozkładowi (gniciu).

Wykraczający przeciw tym przepisom będą pociągani do odpowiedzialności w drodze administracyjnej, a w odpowiednich wypadkach w drodze sądowej.

To rozporządzenie obowiązuje od dnia 1 stycznia 1905 r.

Wydawanie Rosyi dezerterów przez galicyjskich starostów praktykowane jest w dalszym ciągu. Onegdaj znów starosta chrzanowski chciał wydać dezertera rosyjskiego w ręce żandarmów rosyjskich na granicy, czemu tylko przypadkiem przeszkodzić zdołał urzędujący w Szczakowej komisarz policyi Stieber.

Dotychczas namiestnik hr. Potocki — Polak! — nie wydał żadnego rozporządzenia, któreby galicyjskim starostom — Polakom! — kategorycznie zakazało takiego dobrowolnego, a bezprawnego wysługiwania się Rosyi.

Echa strejku borysławskiego. Piszą nam z Borysławia: Między innemi strejkowano i na kopalni Sussmana. Nastawca tego Sussmana w Borysławiu, niejaki Lipa Wilf, chcąc koniecznie puścić kocioł parowy w ruch, w braku palacza złapał z ulicy zarobnika Antschla Silbera i rozkazał mu podpalić. Silber wkrótce ciężko się poparzył. Wilf wówczas przyrzekł Silberowi, że mu da stałe zajęcie, jeśli go nie wyda. Sprawę zatuszowano. Rozumie się, że Silber do Towarzystwa dla ubezpieczeń nie był zgłoszony. Obecnie wyrzucili go Wilf i Sussman na bruk, a biedak szuka napróżno sprawiedliwości. Takich wypadków zatuszowanych ma być bardzo wiele. Będziemy się starali ludzi tych zebrać, a o wynikach doniesiemy później.

Pod adresem prokuratoryi w Samborze. Od tow. Rychlickiego, który, jak wiadomo, padł ofiarą skrytobójczego zamachu, popełnionego w nocy z 3 na 4 b. m. przez Jana Zaciechę w Borysławiu, otrzymujemy następujący list:

Od dziesięciu dni leżę ciężko chory, sprawca zamachu chodzi dotychczas wolny, śledztwa do tej chwili nie było. Zaciecha przechwala się, że kary żadnej nie obawia się, gdyż do socyalistów wolno mu strzelać. Widząc postępowanie władz w tej sprawie, wierzyć by można, że Zaciecha nie mija się z prawdą, gdyż pomijając śmieszne wobec mej choroby żądanie, abym 10 b. m. stawił się do oględzin lekarskich w Drohobyczu, władza wogóle dotychczas w tej sprawie nie występowała. Zapytuję przeto c. k. prokuratoryę w Samborze, czy zamierza wdrożyć w tej sprawie śledztwo i podaję świadków zajścia: Schajer, były dyrektor kopalni Gartenbergów w Uryczu, obecnie w Borysławiu; Jan Gniady i Michał Kładka, robotnicy; Piotr Jakubowski, palacz; Stefan Białozorski, dozorca pomp; Pinkas Moldauer, praktykant wiertniczy w Borysławiu.

Julian Rychlicki.

Zmiana kierownika policyi przemyskiej. Namiestnik przeniósł radcę policyi Edwarda Majera z Przemyśla do Lwowa, a starszego komisarza policyi Michała Suchańskiego ze Lwowa do Przemyśla.

Zastrzelony przez księdza na polowaniu. Z Czerniowiec donoszą o następującym wypadku:

Wystawa jubileuszowa.

I.

Pięćdziesiąt lat istnienia Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych dało polskiej sztuce przez bezkompromisową i sumienną pracę miłośników piękna, nadspodziewanie znaczny rozrost kapitału artystycznego. Tylko 50 lat wytężającej pracy wystarczyło, byśmy, wchodząc na wystawę dzisiejszą, mogli przekroczyć normalną granicę i zostawiając świat dorostów artystycznych za sobą, — znaleźli się od razu jeśli nie na samych szczytach, to w każdym razie bardzo blisko tych wyniosłości, na których dziś stanęła sztuka w Europie. Zwiedzającemu narzuca się to przekonanie tem silniej, że nie widzi tu „możliwie ścisłego doboru“, że Towarzystwo wśród obrazów o bardzo wielkiej wartości pomieściło i nieznaczniejsze, że nie dało więc wyłącznie najlepszych płócien, ale bez wyjątku wszystko, co tylko ma wartość — chociać nie bez ale... Głównie też te drobniejsze obrazy stanowią granice miary wysokości całej wystawy, bo dają przeciętną miarę rozwoju naszej sztuki, jakby trwałą już wyżynę, z której wystają rzeczy wielkie. Niema ani jednego obrazu bez wartości, obrazu tylko „możliwego“ — trudno znaleść coś takiego, coby nie sięgało wysokości miary przeciętnej. Odbija się w tem powaga zadania, ciążącego na Towarzystwie, dokładna i pewna oryentacya w materyałach gromadzonych i ocenianych i ścisła przedmiotowość w ferowaniu wyroków, którymi Towarzystwo wystawione dzieła opieczętowało. I w tem więc jest zjawisko bardzo pocieszające, mogące usprawiedliwć wszystkie te horoskopy, jakie już zbudowano w ocenach dotychczasowej działalności Towarzystwa.

Mimo olbrzymiej różnorodności formy w traktowaniu w wielu wypadkach podobnych i sąsiednich motywów, niejednolitego (z konieczności rzeczy) obejmowania bliskich sobie atmosfer barwy, cieniów, kształtów i giestów i najobszerniejszych kombinacyj literackich — w całości dominuje jakaś syntetyczna atmosfera ducha, jakby swoboda uśmiechu... Barwy i ich cienie, smutki i tęskice, sny, śmiechy, marzenia, przeczucia i dreszcze; kwiaty i jesiennemi szarugami miotane liście zwiędłe, słońce i plucha, wesele i zamarłe oblicze samotnika czy osamotnionego, duszyczka na leżaku wśród kwiatów z wierszykiem w ręku i ofiara wojny na polu bitwy itd. itd., stanowią mniej lub więcej dokładne kombinacye rzucanych na płótna motywów, opracowanych z większą lub mniejszą miarką rzeczy literackich, psychologicznych, mających ugruntować całość zebranych zjawisk...

Zaraz w pierwszej sali, dużej i widnej, zwraca na się uwagę olejny obraz Samuela Hirschenberga: „Wychodźcy“. Mroźny dzień zimowy, niebo przesłonięte chmurami, wśród szerokiej okolicy postępują śniegiem tłumy wychodźców żydów. Przed tłumem kroczy starzec, otulający się przed zimnem w szeroką bundę. W całej postaci odbity żywy ruch. Głowa pochylona naprzód, oczy zniecznlone blaskiem śniegu zaczepiają o jakiś szukany w dali przedmiot. Ruch w postaci pewny, stanowisko starca w tłumie i jego stosunek do postępujących za nim, odrysowany bardzo wyraźnie i dokładnie. Całość faktu, pędzącego te tłumy przez śnieżne pola, wyraża się dobitnie w całości obrazu. Resztę kombinacyj głównych zgadnąć łatwo. Wybijają się zresztą same bardzo silnie. Przed postępującym tłumem gubi się przestrzeń w pustkowiu mroźnem, górzystem, nie obiecującem wytchnienia. A w przewodniku wybitny giest rezygnacyi, zaciętości, oporu, w tłumie bierność, smutek, na niektórych twarzach jakby ciekawość lub niemożność zoryentowania się — a wszędzie brak rysów, mogących świadczyć o budzącej się refleksyi... Świadectwo istnienia bardzo wielkiego dystansu między postanowieniem tłumu a rachunkiem. Jak widać z całości odmalowanych zmian, obraz p. Hirschenberga jest portretem całej masy ludzi, kompozycyą zmienności podmiotowych, niezamkniętych, jest portretem zbiorowych rysów psychologicznych i — co obrazowi znacznie szkodzi — ich dalszych refleksów. Trudno się dopatrzeć, czy to leżało w intencyi p. Hirschenberga...

Przy postaciach odportretowanych obfituje obraz w bogatą grę barw i cieni. W ciemnych chmurach silne stopniowanie różnic natężenia światła. Tu już jednak kombinacye barw nie wywołują wrażenia, które w widzu wywołać powinny. Przeszkadza temu duża skala jasności, nienależycie temperowanej dostosowywaniem cieni. Refleksy światła słonecznego zatracają się najzupełniej poza tłumem wychodźców. W dalszych częściach miernie jasne kolory nie zastępują go nigdzie. Tak samo uderza zbyt wzmożone łagodzenie bieli śniegu silnemi barwami niebieskiemi. Cienie takie zyskałyby na jasności przy złagodzeniu świateł białych. Na obrazie p. Hirschenberga wyglądają w kilku miejscach jak plamy czarne. Już przecież samo zmięszanie wrażeń, sprowadzane zawsze przez barwy widma, zawarte w świetle białem, kwestyonują poprawność takiego oświetlania bieli. Wolno artyście, bez kwestyi, przeprowadzać zmiany barw pod wrażeniem subjektywnem — artysta jednak powinien być równocześnie widzem w salonie czy w swej pracowni i przekonać się, że jego subjektywne, bezpośrednie wrażenie (z obserwacyi), na obrazie się zatraca wskutek bardzo umiarkowanego natężenia świateł farb i że zbliżonego wrażenia nie wywołuje.

Przedmiotowego więc wrażenia niema. A to, zdaje się, jest tak ważne dla obrazu, jak poezya...

Poprawniejszy pod tym względem jest olejny obraz p. Henryka Szczyglińskiego: „Noc nad Wawelem“. W tym obrazie występuje gra świateł i cieni z nadzwyczajną dokładnością, zwłaszcza w kontrastowaniu barw i jasności, nagromadzonych obok siebie przedmiotów o różnych natężeniach jasności. Znakomite jest ocieniowanie tych zwłaszcza, które w rzeczywistości mają bardzo słabe różnice świateł. U p. Szczyglińskiego widzi się to i tam, gdzie rysunek jest wtórny (cień przedmiotu w wodzie), gdzie więc poprzednie drobne różnice wzmagają się bardzo silnie, gdzie przedmiotowe oddanie wrażenia jest jakby nieprawdopodobne. A mimo to, stosunek barw i cieni pierwszoplanowych przedmiotów do otoczenia, a następnie odbicia tych przedmiotów do swoich modeli, do ich otoczenia i swego jest zupełnie dokładnie i poprawnie wykonane. Tem trudniejsze tu było zadanie, niż w obrazie p. Hirschenberga, że szło o pochwycenie i oddanie objektywnego wrażenia, otrzymanego z obserwowanych kombinacyj światła i cieni przedmiotów stałych i zwierciadła ruchomego, więc z formalnem prawem ekspozycyi przy fotografii.

Mniejsza natomiast ścisłość w obrazie pana Szczyglińskiego występuje w konstrukcyi perspektywicznego układu, w jednostajnem traktowaniu przestrzeni i grup, znajdujących się w niej na

Radca sądu krajowego Gregorovici, który ożenił się niedawno, spędzał właśnie miodowe miesiące u swego szwagra Buchenthala w Dobronowcach na Bukowinie. Podczas polowania na kaczki postrzelił go ks. proboszcz Draczyński. Nabój śrutu wszedł przez lewe oko do mózgu i wyszedł tylną częścią czaszki. Lekarze orzekli, że rana jest śmiertelna. Gregorovici, liczący lat 39, jest już w stanie beznadziejnym. Ks. Draczyński, zrozpaczony, chciał sobie życie odebrać.

Zastrzelenie dezerterów. Z Katowic donoszą, iż w pobliżu Kuźnicy zastrzelił żołnierz rosyjskiej straży pogranicznej dwóch dezerterów, którzy przekradali się do Austryi.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**
Sobota: „Bohaterowie“, komedya w 3 aktach Bernarda Shaw, przekład Rakowskiego (nowość).
Niedziela: „Ach to Zakopane“, krotochwila w 3 aktach, przerobił A. Walewski.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**
Sobota: „Skapany świat“ Orkana.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 14 października. W sejmie odczytano dzisiaj 7 wniosków i 5 interpelacyj między in nemi dwa wnioski ks. Stojałowskiego:

1) w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej dla rad gminnych w kierunku zaprowadzenia bezpośrednich powszechnych wyborów;

2) o niedopuszczanie żydów na naczelne stanowiska sądowe i o zaniechanie składania przysięgi przez chrześcijan wobec sędziego żyda.

Kaliniewicz robi wybory.

Poseł **Stapiński** uzasadniał wniosek wzywający rząd, aby usunął od przeprowadzenia wyboru uzupełniającego posła na sejm z gmin wiejskich w powiecie jasielskim, naznaczonego na dzień 15 listopada br., tak starostę hr. Władysława Michałowskiego, jak i starszego komisarza Kaliniewicza, osławionego fałszerza wyborczego, podnosząc, że ci urzędnicy nie są zdolni do bezstronnego przeprowadzenia wyborów. W przemówieniu blisko godzinnem napiętnował mówca praktyki wyborcze Michałowskiego nie licujące z przepisami ustawy oraz znane szwindle wyborcze Kaliniewicza w Mościskiem. Ostatecznie wniósł poseł Stapiński odesłanie tego wniosku do komisyi prawniczej.

Dawid **Abrahamowicz** wniósł o stwierdzenie wyniku głosowania.

Za odesłaniem wniosku Stapińskiego do komisyi prawniczej głosowało zaledwie **15** posłów. Wniosek Stapińskiego został zatem bez dyskusyi odrzucony *a limine.*

„Pierwsze czytania“.

Następnie szereg posłów uzasadniał różne wnioski, które bez dyskusyi odesłano do odnośnych komisyj. Między innymi poseł Fruchtman uzasadniał wniosek swój i posłów Rapoporta, Kolischera i dra Loewensteina o wezwanie rządu, aby w drodze właściwej przeprowadził uzupełnienie galicyjskiej rady szkolnej w tym kierunku, iżby w skład tej rady, oprócz osób w artykule IV jej statutu wymienionych, wszedł także jeden reprezentant wyznania mojżeszowego, któregoby miał powołać cesarz.

Wniosek ten przekazano komisyi szkolnej.

Myta.

Z kolei udzielił sejm 4 nowych koncesyj na myta.

Zamknięcie rachunkowe za rok 1903.

Poseł **Głąbiński** imieniem komisyi budżetowej wniósł o udzielenie wydziałowi krajowemu absolutoryum z zamknięć rachunkowych za r. 1903 i radzie szkolnej krajowej z funduszów szkolnych, oraz o wstawienie nadwyżki funduszu krajowego za r. 1903 w kwocie 128.139 K do budżetu na rok 1905 w rubrykę XIII dochodów.

W dyskusyi poseł dr **Tomaszewski** wytknął, że w dziale szkół rolniczych przy pozycyi Dublany są rażące przekroczenia budżetu.

Członek wydziału krajowego dr **Pilat** wyjaśnił, że główną przyczyną przekroczenia budżetu szkoły dublańskiej był podatek ekwiwalentowy.

Wkońcu uchwalono wniosek komisyi budżetowej.

Dachówki.

Poseł Mieczysław **Urbański** referował sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku swoim w przedmiocie utworzenia funduszu, celem udzielenia bezprocentowych pożyczek powiatom i gminom na zakładanie warsztatów dachówek cementowych. Mówca wniósł, aby wezwać wydział krajowy do przedłożenia projektu utworzenia takiego funduszu.

Poseł **Merunowicz** żąda poparcia stowarzyszenia „Spółki właścicieli realności“ w jego staraniach o wymiany dachów słomianych na kryte dachówką cementową.

Poseł **Stapiński** jest za zakładaniem warsztatów dachówek cementowych, nie może się jednak zgodzić, aby przedsiębiorstwa takie prowadziły powiaty i gminy.

Poseł **Maryewski** sprzeciwia się zakładaniu małych warsztatów w gminach, gdyż dachówki, wyrabiane w małych warsztatach nie będą dobre.

Poseł **Kramarczyk** żąda także popierania dachówek z gliny.

W głosowaniu uchwalono wniosek komisyi budżetowej i dodatkowe wnioski Merunowicza i Kramarczyka, odrzucono wniosek odraczający Maryewskiego.

Z kolei przyjął sejm sprawozdanie wydziału krajowego z czynności departamentu IV w sprawach drogowych.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 10 rano.

Wojna rosyjsko-japońska.

Klęska rosyjska.

Tokio, 14 października. (Reuter). Sprawozdanie z głównej kwatery japońskiej armii mandżurskiej donosi: Japończycy osiągnęli we wczorajszej walce wogóle znaczne korzyści. Wszystkie trzy armie miały powodzenie. Operacye, przedsięwzięte celem osaczenia Rosyan koło Pensiku, miały korzystny przebieg. Liczba wojsk, biorących udział w walce, przewyższa liczbę wojsk, jakie walczyły pod Liaojanem. Na kilku punktach walka była tak rozpaczliwą, jak dotychczas nigdy w obecnej wojnie. Straty są bardzo wielkie. Ataki nieprzyjaciela w okolicy Pensiku zostały na wszystkich punktach odparte. **Ściganie Rosyan przez japońskie prawe skrzydło i centrum jest w toku przy najlepszych rezultatach.**

Japońskie siły wojenne pośpiesznymi marszami dotarły do Manhunhun. Rosyanie, którzy tam stali z artyleryą, zostali osaczeni, przyczem powstało wśród nich wielkie zamięszanie. Równocześnie inny oddział rosyjskich wojsk **uciekł** na północ. Według zeznań jeńców, Kuropatkin znajduje się z trzema oddziałami za rosyjską siłą wojenną, stojącą przed frontem naszej armii. Prawe skrzydło i centrum lewej armii japońskiej ustawiły się koło Luncetynsia i wypędziły stamtąd Rosyan. Rosyanie uciekają na północ w wielkim nieporządku. Kolumnie na prawem skrzydle udało się wyprzeć nieprzyjaciela z jego stanowisk na północ od Jendoniule. Nieprzyjaciel cofa się w nieporządku. Obecnie ścigają go Japończycy.

Londyn, 14 października. „Standard“ donosi z głównej kwatery Kurokiego: Po dwudniowej ciężkiej walce **opór Rosyan został 11 bm. zupełnie złamany.** Japończycy w liniach tyralierskich przemaszerowali przez równinę wśród gwałtownego ognia rosyjskiego i wydrapali się na skałę, na której znajdowała się świątynia. Wśród największego ognia zachowali Japończycy zupełny spokój. Przyszło do walki z bliska, która skończyła się **odwrotem Rosyan.** Prawe skrzydło armii Kurokiego, odebrawszy opuszczone poprzednio pozycye, wykonało zwrot i przeszło do ataku, podczas gdy lewe skrzydło atakowało nieprzyjaciela koło Jantai. Artylerya japońska nie mogła podczas wielkiej części walki być użyteczną. Piechota japońska pod ochroną mgły zmusiła Rosyan do odwrotu, który Rosyanie wykonali z niechęcią. Szczególnie rosyjska artylerya została do ostatniej chwili na swej pozycyi.

Londyn, 14 października. (Reuter). Telegram z japońskiej głównej kwatery, datowany z dziś rano, donosi: Od chwili wysłania ostatniej depeszy japońskie prawe skrzydło jest zajęte energicznem **ściganiem nieprzyjaciela.** Nieprzyjaciel chce wykonać **odwrót** w kierunku północnym. **Prawe skrzydło armii Oku zabrało 4, a lewe 21 dział.** Sądzą, że także inne armie zdobyły działa.

Oddział japoński wypędził Rosyan z Hungkuczin. Dwa kontrataki na jedną kolumnę armii środkowej były bardzo silne, ale zostały odparte. Rosyanie, którzy bardzo cierpieli od ognia japońskiej artyleryi, zostali odparci z wielkiemi stratami. Prawe skrzydło lewej kolumny armii środkowej zabrało 150 jeńców.

Petersburg, 14 października. (Oficyalnie). Telegram generała Kuropatkina pod datą wczorajszą donosi: Według otrzymanych do d. 12 b. m. do godz. 1 po południu sprawozdań, dwa pułki naszego prawego skrzydła, **poniósłszy znaczne straty i pozostawiwszy artyleryę, rozpoczęły odwrót.** Komendant brygady ranny, a komendant jednego pułku zabity. Następnie oba pułki pod komendą pułkownika Wannowskiego **odbiły stracone działa z wyjątkiem 16,** które pozostały w rękach nieprzyjacielskich. Ostatecznie jednakże rezultat walki, stoczonej 12 bm. na tem skrzydle, był z powodu nocnego ataku japońskiego niepomyślny. Wojska nasze zostały zmuszone nietylko do opuszczenia stanowiska, ale **straciły ponownie odbite już z rąk japońskich działa i cofnęły się** na stanowisko z góry (!) im wyznaczone, nad rzeką Szak-he.

Tokio, 15 października. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi: Koło Pönsiku zostały we środę wszystkie ataki nieprzyjaciela odparte. Prawa armia japońska wysłała oddział do Szikaotse w odległości 8 mil na północ od Pönsiku celem odcięcia nieprzyjacielskiej armii. Środkowa i lewa kolumna prawej armii obsadziły we środę kilka wyżyn na północny wschód od kopalń Jantaj i ścigały nieprzyjaciela.

Środkowa armia rozpoczęła swe operacye we wtorek w nocy i dotarła we środę rano do wyżyn, położonych kilka mil na wschód od Jantaju, przyczem podczas walki zdobyła 2 działa polne i 8 jaszczyków, a podczas dalszego ścigania nieprzyjaciela jeszcze 11 dział polnych z jaszczykami, oraz zabrała 150 jeńców.

Ściganie nieprzyjaciela przez prawą i środkową armię nie ustaje z powodzeniem. We środę został osaczony oddział nieprzyjacielski wraz z działami w odległości 12 mil na zachód od Jantaju. Oddział ten rozpoczął ucieczkę w formalnej panice.

Lewa armia od wtorkowej nocy atakowała nieprzyjaciela w pobliżu linii kolejowej w odległości 10 mil na północny wschód od Jantaju. Jej środkowa kolumna we środę po południu po odparciu silnego oddziału nieprzyjacielskiego, obsadziła Lantzechich, w odległości 5 mil na północny zachód od Jantaju i zabrała przytem 16 dział.

Kolumna ta ścigała dalej nieprzyjaciela, który w nieładzie uciekał i zdobyła podczas pościgu dalsze 4 działa. Nieprzyjaciel przedsięwziął dwukrotnie rozpaczliwe kontrataki, został jednakże oba razy z ciężkiemi stratami odparty. Prawa kolumna lewej armii zabrała podczas ścigania nieprzyjaciela koło Shiliho 5 dział z jaszczykami.

Petersburg, 15 października. (Urzędownie). Generał-porucznik Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego pod datą wczorajszą:

Wojska pierwszej armii mandżurskiej podjęły na nowo walkę dnia 13 b. m. (czwartek). Nieprzyjaciel rozpoczął silną ofenzywę i zaatakował nasze prawe skrzydło, szczególnie koło miejscowości Sialiukhedzy. Nasze wojsko utrzymało się na wszystkich zajmowanych tam pozycyach i odparło ataki japońskie.

Także utrzymaliśmy pozycye na naszem najskrajniejszem prawem skrydle. Ze względu jednak na to, że stanowiska wojsk, które broniły dróg prowadzących do Sialiukhedzy, w stosunku do naszego najskrajniejszego prawego skrzydła, były zanadto wysunięte, wydano nad ranem rozkaz, aby wojska nasze trzymały się tam tylko do wieczora, a **potem się cofnęły** celem uniknięcia zbyt wielkiego izolowania. Ruch odwrotowy rozpoczął się w dobrym porządku o g. 6 wiecz.

Lewe skrzydło armii naszej atakowało w dalszym ciągu pobliskie wąwozy i po bardzo zaciętej walce obsadziło skaliste wzgórza w pobliżu wąwozu. Ponieważ jednakże Japończycy otrzymali znaczne posiłki, wydano rozkaz, aby wojska **nieco się w tył cofnęły** wobec grożącego niebezpieczeństwa na zbyt eksponowanej pozycyi.

Dnia 13 b. m. odznaczyły się walecznością szczególnie 4 pułk wschodnio-syberyjski, 4 pułk irkucki i 85 pułk wyborski. W tych trzechdniowych walkach **straty nasze były znaczne.**

Tokio, 15 października. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi o walkach w dniu 13 b. m.: Koło Pönsiku odparliśmy d. 12 b. m. wszystkie kontrataki nieprzyjacielskie. Ponieważ, jak się zdawało, nieprzyjaciel wieczorem tego dnia cofał się, przeszły 13 b. m. z brzaskiem dnia nasze wojska do ataku. — Środkowa i lewa kolumna naszej prawej armii dalej atakowały nieprzyjaciela i zajęły ważne wzgórza.

Operacye naszej środkowej armii miały także pomyślny przebieg. Nieprzyjaciel został tu wyparty z kilku strategicznie ważnych punktów. Lewa armia zaatakowała Szahupu i okolicę i obsadziła już tam kilka punktów. Do Jantaju nadchodzą ciągle posiłki naszych wojsk.

Tokio, 15 października. Marszałek Oyama donosi we czwartek wieczorem, że **bitwa na całej linii jest w toku** i że Japończycy czynią zadowalające postępy.

Paryż, 15 października. Agencya Havasa otrzymała z Mukdenu telegram: Japońskie wojsko odniosło wielkie zwycięstwo. Rosyanie cofają się powoli w kierunku północnym. Ponieśli on znaczne straty. Walka trwa dalej. Cenzura depesz jest bardzo surową.

Straty rosyjskie.

Berlin, 15 października. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Petersburga, że uznają tam, iż straty rosyjskie w ostatnich walkach były bardzo znaczne, powiadają jednakże, że przeważnie są ranni, a liczba zabitych jest stosunkowo mała. Również straty japońskie uważają tam za bardzo wielkie. Japończycy szczególnie ponieśli dotkliwe straty z powodu nadzwyczajnie silnego i skutecznego ognia artyleryi rosyjskiej.

Londyn, 15 października. Dzienniki donoszą z Tokio, że straty rosyjskie oceniają Japończycy na **37.000 zabitych i rannych.** Z Charbina donoszą, że budują tam na prędce baraki, celem pomieszczenia 10.000 rannych.

Petersburg, 15 października. Generał Grippenberg otrzymał depeszę, że syn jego ranny w toczącej się bitwie, walczy ze śmiercią.

Flota bałtycka.

Petersburg, 15 października. (Ros. ag. tel.). Wyjazd floty bałtyckiej w nocy na 14 b. m. był tylko manewrem. Eskadra już powróciła do Libawy.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 15 października. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu z 13 bm.: Komunikacya na dżonkach z Portem Artura prawie zupełnie ustała. Chińczycy donoszą, że Rosyanie zabrali wszystkie dżonki, znajdujące się jeszcze w Porcie Artura, aby na nich wysłać z miasta wszystkich podejrzanych. Od dwóch dni Japończycy ponownie atakują Iczan. którego jednakże Rosyanie skutecznie bronią.

TELEGRAMY

Obstrukcya niemiecka w sejmie czeskim.

Praga, 14 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu czeskiego prowadzą Niemcy w dalszym ciągu obstrukcyę, żądając imiennych głosowań nad urlopami posłów.

Praga, 14 października. Przy pierwszem imiennem głosowaniu okazał się brak kompletu. Odczytano czeskie oświadczenie, omawiające cel czeskiej i niemieckiej obstrukcyi i podnoszące, że wszechniemiecka agitacya grozi niebezpieczeństwem monarchii.

Odroczenie sejmu czeskiego.

Praga, 15 października. Sejm czeski został wczoraj odroczony.

Reforma wyborcza w sejmie morawskim.

Berno, 14 października. Subkomitet komisyi dla reformy wyborczej odbył posiedzenie, na którem po dłuższej dyskusyi zgodzono się co do głównych zasad reformy, przedstawionych przez referenta Zaczka. Zgodzono się mianowicie co do zaprowadzenia **powszechnej kuryi,** powiększenia liczby posłów z miast i gmin, osobnych wyborów wedle narodowości, systemu proporcyonalnego w kuryi wielkiej własności i z Izb handlowych; przyjęto także projekt, aby we wszystkich kuryach odbywały się wybory **tajnie i bezpośrednio.** Co do innych punktów nie nastąpiło dotąd porozumienie.

Sejm kraiński.

Lubiana, 15 października. Wczorajsze posiedzenie sejmu zakończyło się hałaśliwą sceną, zwróconą przeciw prezydentowi kraju bar. Heynowi.

Poseł Sustersicz uzasadniał swój wniosek w sprawie mylnego podawania wiadomości przez Biuro korespondencyjne, poczem przyszedł pod obrady wniosek nagły posła Kreka (katolicko-narodowe stowarzyszenie), aby sejm wyraził ubolewanie, że prezydent kraju w sejmie prawie wyłącznie przemawia po niemiecku i domagający się, by wydział krajowy odtąd nie przyjmował żadnych pism rządu krajowego w języku niemieckim.

Prezydent kraju Heyn odpowiadał po słoweńsku, poczem nagłość wniosku przyjęto.

Za nagłością głosowali Słoweńcy katolicko-narodowi i narodowo postępowi. Gdy marszałek kraju ogłosił wynik głosowania, poseł Sustersicz, rzuciwszy książkami na pult, krzyknął: „Precz Heyn! Precz!“

Na ten znak katolicko-narodowi posłowie przy wtórze galeryi podnieśli ogromną wrzawę i długi czas wznosili okrzyki przeciw prezydentowi. Marszałek opuścił swe miejsce i zawiadomił, że zamyka posiedzenie.

Zabawa taneczna odbędzie się w sobotę 15 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem w Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (Mały Rynek 6).

Brody. — W sobotę 15 b. m. w lokalu stow. „Zgoda“ odbędą się następujące zgromadzenia:

O godz. 4 po południu zebranie handlowców w celu założenia stacyi płatniczej.

O godz. 6 wieczorem zgromadzenie robotników zajętych przy czyszczeniu końskiego włosia, w sprawie założenia stacyi płatniczej.

O godz. 8 wieczorem ogólne zgromadzenie robotników wszystkich zawodów z porządkiem dziennym: Znaczenie i korzyści stowarzyszeń zawodowych.

---

dalszym planie przedmiotów, bez dokładniejszego uwzględniania warunków fizycznych... Zawadą była tu literatura..., motywy wtóre. Uwzględnianie ich ma swoją wartość, lub może mieć wartość — okup jest jednak zbyt drogi, jeśli się te potrzeby opłaca kosztem warunków zasadniczych... Treść może widzem wstrząsnąć, sprowadzić wspomnienia, asocyacyę wrażeń itd., ale to dla malarza nie potrzebne.

Naprzeciw obrazu pana Szczyglińskiego, wisi obraz p. Henryka Weyssenhoffa: „Przeczucie“ i pyszni się — literaturą. Ciemna noc, burza. W jakiemś pustkowiu zadumana chatka. Przed chatką pies wyje. Wróży posępnej chatce jakąś tragedyę. Przeczuwa idące nieszczęście... Bardzoby mu się to chwaliło, gdyby był pierwszym takim. Ale to wieszczące wycie już gdzieś słyszeliśmy... Z chatki, przed którą pies stoi, uderza bardzo silne światło — przez drzwi i okna. Widza wprost oślepia. Pies zajęty czem innem, nic sobie z tego nie robi... Tu, koniecznie chociaż subjektywne zjawiska, prawa irradyacyi (zaznaczone wspaniale na tym samym obrazie w innem miejscu), zostały zupełnie pominięte. W obrazie, w którym oświetlenie chmur dość słabe, rzuca wyraziste refleksy, podkreślone odcieniami barw i świateł zaniedbanie (może zresztą świadome) tak koniecznej rzeczy, jak odbicie irradyacyi na tle ciemnem, razi bardzo. Stało się to dla podkreślenia i wydobycia tajemniczości, otaczając budynek, dla wywołania lęku w widzu przez tony ponure...

I w tem miejscu zaznaczam, że artyście wolno subjektywne zjawiska pominąć, ale artysta powinien i musi zjawiska subjektywne tego rodzaju objektywnie odtwarzać.

Usterki w zasadniczych prawach malarstwa najbardziej redukują wartość dzieła...

Edm. W-g.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Tygodniowa produkcya 15.000 par.

Rynek gł. l. 47
Linia A-B



ul. Grodzka l. 4
w Krakowie

Zdumiewająco niskie ceny

Alfred Fränkel Spółka komandyt.

dawniej

Mödlingska fabryka Obuwia

436 Zastępca: L. Steigler.

1000 robotników i urzędników.

Tanie!

Męskie buciki z gumami gładkie lub okładane bardzo mocne	2'90
buciki do sznurowania trwałe	3'—
dto I. a Box	4'50
I a Chevreau bergszteiger wysokie obcasy b. eleganckie	4'75

Eleganckie!

Damskie buciki z gumami trwałe	2'50
czarne buciki do sznurowania, nadzwyczaj eleg.	2'80
dto. I. a Box	3'75
czarne buciki zapinane najmodniejszy fason i trwałe	3'—

Wygodne!

Bergszteigery dla chłopców nadzwycz. trwałe od złr.	2'30
dto z gumami gładkie lub okładane od	2'20
dla panienek sznurowane albo zapinane począwszy od	1'80
buty z cholewkami dla chłopców od	1'90

Trwałe!

102 własnych sklepów.

Zastępca w sprawach patentowych
Dyplom. Chemik (zaprzysiężony)
Dr. Fritz Fuchs

Inżynier
technik biurowy
Alfred Hamburger

WIEDEŃ, VII., SIEBENSTERNGASSE 1.

Biuro „Ligi Pomocy przemysłowej"

zwraca uwagę

że bibułki cygaretowe **„Przyszłość"** bibułki cienkie **„Nadzieja"**

(bibułki i tutki niegasnące)
zaopatrzone marką ochronną 502

„Liga Pomocy przemysłowej"
są wyrobem prawdziwie galicyjskim przedniej jakości.

Adres dla zleceń: Zjednoczone galicyjskie fabryki bibułek cygaretowych **we Lwowie, ulica Trzeciego Maja L. 2.**

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciel fabryki wód mineralnych. 6

Przez Instytut chemiczny ck. Uniwersytetu lwowskiego badane i za najlepsze uznane 446

tutki i bibułki **Promień** tutki i bibułki

5% na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej 5%

Poszukuje się

Osoby do sprzedaży w trafice.

Potrzebna kaucya 200—300 koron. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 508

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy **S. Żołdani,** jubiler, **Kraków** ulica Mikołajska L. 28. 468

Ciągnienie nieodwołalnie 22-go Października 1904.

C. k. Wied. Loterya Policyjna - Losy po 1. koronie

1500 wygranych, pomiędzy temi 100 głównych wygranych wartości **50.000 koron!!**

Pierwsze trzy główne wygrane: kor. **25.000, 5000, 1000** zostaną, po potrąceniu 10% i ustawowego podatku na żądanie **wypłacone w gotówce.**

Losy nabyć można we wszystkich kantorach wymiany, trafikach i kantorach loteryjnych.

Każdy odbiorca losu otrzymuje darmo i opłatnie listę ciągnienia.

C. k. Biuro Loteryi Policyjnej, Wiedeń I., Schottenring 11.
(w budynku dyrekcyi policyi).

Ceny o połowę niższe aniżeli normalne!

5 letnia gwarancya.

Singera maszyna do szycia famil.	. . .	46 K
„ „ „ „ „Medium"	.	60 „
„ „ „ „ „Ringschiff"		75 „
„ „ „ „ dla krawców		
i szewców „Hove"	. . . .	70 „

Wysyłka po nadesłaniu 14 Koron zadatku, reszta jako pobranie.

J. Lemberger i S-ka
Kraków, ul. Zielona l. 12.

Uwaga! Dla usunięcia wszelkich wątpliwości co do jakości, nadmieniamy, żeśmy gotowi za każdą nieodpowiednią maszynę zwrócić pieniądze po potrąceniu kosztów transportu. 469

Hotel, restauracya i kawiarnia

z kompletnem urządzeniem, wraz z salą nadającą się do koncertów, zabaw i przedstawień teatralnych, **położony w Krakowie** w miejscu nader odpowiedniem jest **bardzo tanio z wolnej ręki do sprzedania.**

Cena kupna 80.000 złr.

Potrzebna gotówka do nabycia najmniej 20.000 złr., dług hipoteczny 40.000 złr. resztę ceny kupna **pozostawi sprzedający na hipotece na tani procent.** — Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu".

P.T. Czytelników upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU".

Student

(katolik) udziela nauki języka niemieckiego i francuskiego, rysunków, a w szczególności malarstwa. Listy do Karola Pankratza, akademia sztuk pięknych w Krakowie.

NOWO-JORSKA GERMANIA

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

dla austr. podd. ubezpieczonych w Towarz. było z końcem r. 1902 w c. k. rządowej kasie centralnej złożonych kor. 6.200.000.

Stan ubezpieczeń z końcem 1902 . .	Koron	467,547.000·—
Stan czynny według bilansu za rok 1902 .	„	153,388.000·—
Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902	„	26,059.000·—

Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia policy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.

Jeneralna dyrekcya dla Europy: Berlin, Behrenstrasse 8.
Jeneralna reprezentacya dla Austryi: we Wiedniu I., Stubenring 18.
Jeneralna ajencya dla Galicyi zachodniej: w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 224



Imię **„SINGER"** jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zdobyła przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central-Bobbin"** a nawet pod nazwiskiem **„Singer".**

Nie należy zatem pozwolić się tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia zapytać się wprost, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Singer Comp.

Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia

Kraków: **ul. Szpitalna 40** naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz, ulica Wolnica.**

Filie w Zachodniej Galicyi: **Chrzanów: Rynek. Nowy Sącz: ulica Jagiellońska. Rzeszów: Trzeciego Maja 5. Tarnów: ulica Krakowska 4/5.**

493

Z powodu spóźnionego sezonu



500 rowerów

Model 1904 z dzwonkiem, normalnie K 220 obecnie dla pozbycia się tylko K 115 z dzwonkiem, lampką i torebką na przyrządy, z pełną gwarancyą.

!!! Używane Rowery !!!

po K 75 i 80, prawie że nowe po K 85 do 95. — Wspaniałe rowery damskie, najnowsze modele, po K 60, 80, 90 i 95. Gierkiezy K 6, 7, 8 i 9; węże K 4 do 5; latarki acetylenowe K 3, 4 i 5; dzwonki 80 hal.; dzwonki kołowe K 2·20, siodełka K 5, czteroramienne pompy teleskopowe K 2, pompy nożne K 3 do 4, 1 puszka laku emaliowego K 1·—. Citonikel (środek do szybkiego niklowania) puszka K 1·70, jak również wszelkie inne części składowe znajdują się bardzo tanio na składzie. Cennik powołującym się na „Naprzód" darmo.

Wielkie specyalne cenniki odnoszące się do wszystkich istniejących części składowych rowerów i samochodów, za nadesłaniem 60 h. w markach. Wysyłka za zaliczką, a gdyby towar nie odpowiadał zmiana lub zwrot pieniędzy.

M. RUNDBAKIN, Wien, IX/1, Liechtensteinstrasse 23. — Koresp. polska.

Dla **NIEDOKREWNYCH**

HYGEA PERLE



NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

Telefon Nr. 308. Telefon Nr. 308.